

Kalendarz, który pisze nową historię?

Dotąd do przygotowania kolejnych odsłon Kalendarza Virako zaangażowano m.in. tak cenionych i rozpoznawalnych twórców (fotografów, grafików, projektantów), jak Janusz Kaniewski – projektant samochodów Ferrari California, 458 Italia, autor obecnego logo Fiata, Jodi Bieber – pochodząca z RPA laureatka World Press Photo 2010, Chris Niedenthal – zaliczany do czołówki europejski fotoreporterów, Ryszard Horowitz – pracujący w Nowym Jorku pionier cyfrowej obróbki fotografii i Andrzej Pągowski – jeden z najpopularniejszych przedstawicieli polskiej szkoły plakatu. Zaprezentowana ostatniego dnia listopada minionego roku ósma edycja Kalendarza Virako, tak jak poprzednie, powstała w celach charytatywnych i zasila organizowaną od dekady akcją „Szczęśliwe Podwórka” i Fundację Virako o tej samej nazwie. Wpływy z licytacji publikacji wspierają działalność m.in. łódzkich świetlic środowiskowych dla dzieci i młodzieży.

- Te dzieci są jak wszystkie inne, tylko na początku znalazły się w nieco gorszej sytuacji. Chcemy wyrównywać ich szanse, bo nasi podopieczni są tego naprawdę warci – mówił podczas premiery Kalendarza jego pomysłodawca Krzysztof Witkowski, prezes Virako.

Kobieta Łódź, łódzkie kobiety

Tegoroczna edycja Kalendarza pomyślana została inaczej niż zeszłoroczne. Projekt opracowano na kilku płaszczyznach, uwzględniając zwłaszcza warstwę symboliczną, którą przywołuje jego tożsamościowy charakter. Znalazły one dopełnienie w szczegółowo przemyślanym scenariuszu premiery. Jeszcze przed prezentacją wydawnictwa mówiono o nim jako o hołdzie dla Łodzi – tej współczesnej, która przeobraża się z miasta monokulturowego przemysłu (a dokładnie – z jego resztek) w miasto przemysłowo zróżnicowane i bardziej przyjazne mieszkańcom.

Do pracy nad Kalendarzem zaproszono zatem trzynaście kobiet, które różnią się zawodem i sferami, w jakich działają. Łączy je jednak zdobyta pozycja i związki z Łodzią. Na kartach kalendarza znalazły się m.in. aktorki: Agnieszka Więdłocha z Teatru im. Jaracza i wchodząca dopiero w ten zawód studentka Szkoły Filmowej Zuzanna Markiewicz, czołowa sopranistka Teatru Wielkiego w Łodzi Joanna Woś, projektantki mody: Marta Kucińska i Małgorzata Wojdał, kobieta biznesu Maria Belka (córka byłego premiera Marka Belki), baletnica Joanna Jabłońska, a także Barbara Otto z Virako – kuratorka projektu Letnia Scena Monopolis. Za obiektywem stanęła łódzka fotograf Izabela Urbaniak. Pomysł na taki "kobiety" kalendarz wyszedł od łódzkiego dziennikarza Jacka Grudnia, który został dyrektorem artystycznym tegorocznej publikacji.

Wybrano do niej też kojarzące się z Łodzią i łódzkością plenery – okazałe kamienice (balkony i klatki schodowe), pałac Karola Scheiblera, w którym mieści się Muzeum Kinematografii, odrestaurowany kompleks EC1, ulicę Piotrkowską, willę Henryka Grohmana, czyli siedzibę Muzeum Książki Artystycznej, altanę w Parku Źródlika czy wreszcie Monopolis, w które Virako zmienia dawne Zakłady Przemysłu Monopolowego. Żadnego jednak nie pokazano w sposób oczywisty. Ba, dość spojrzeć na sposób, w jaki czarno-białe fotografie z sesji z Barbarą Otto (ale te, które do Kalendarza nie trafiły) portretują łódzką mglistą panoramę, by ulec wrażeniu, że to nie centrum Polski, ale niewyraźne kształty nowojorskiego Manhattanu. Pogodna bowiem w dużej mierze zaważyła na kształcie Kalendarza. Jak powiedziała podczas jego premiery Urbaniak, podczas pracy dopisało wszystko poza pogodą. – *Chyba tylko jeden dzień zdjęciowy był słoneczny, w inne zazwyczaj padało i było szaro. Ale kto wie, być może dzięki temu w fotografiach udało się uzyskać jeszcze lepszy klimat* – przyznała fotograf.

Dziś uda się

Premiera Kalendarza Virako 2018 odbyła się w auli Centrum Promocji Mody, jednym z najnowszych budynków ASP w Łodzi. Sala wyposażona jest w wybieg dla modelek oraz multimedialną aparaturę, która pozwala nadać imprezom odpowiednią oprawę. Podczas tego wydarzenia postawiono nie na przepych, ale stonowaną elegancję (adekwatną do czarno-białego wydawnictwa) i starannie opracowaną dramaturgię. Boczne ekrany posłużyły do prezentacji kart poprzednich edycji Kalendarza, a także - co było szczególnie ciekawe poznawczo - do pokazania fotografii, które nie trafiły do Kalendarza na rok 2018. Dramaturgię budowało też kilka drobnych przemówień - zapowiedzi, ale przede wszystkim, gdy zgasło światło, pojawienie się na dużym ekranie Andrzeja Seweryna.

- Witam państwa bardzo serdecznie na premierze Kalendarza Virako 2018. Jego bohaterami są kobiety i miejsca, które czynią, że Łódź jest miastem niezwykłym. Życzę udanej licytacji, liczę na państwa hojność - zachęcał aktor, reżyser, dyrektor Teatru Polskiego im. A. Szyfmana w Warszawie.

Najważniejsze było jednak to, że Andrzej Seweryn zwrócił uwagę przede wszystkim na swoje związki z Łodzią, których osiłą była praca nad „Ziemią obiecaną” Andrzeja Wajdy. Przypomniał też (zanucił) mało znaną dziś piosenką z „teledysku” promującego film Wajdy: „Była nam kiedyś dana ziemia obiecana, niezabliźniona rana, zielony młody liść”. Tekst o niespełnieniu, jakie zafundowało Reymontowskiemu bohaterom to miasto, śpiewali obsadzeni w głównych rolach aktorzy (Seweryn, Wojciech Pszoniak i Daniel Olbrychski). Choć są w prywatnych ubraniach, nagranie jest tak pomyślane, że utożsamieni zostają oni z filmowymi bohaterami. Utwór napisał nie byle kto - słowa Jonasz Kofta, muzykę Zygmunt Konieczny. A powrócił on z niebytu kilka lat temu, u progu starań Łodzi o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 - gdy po raz pierwszy dano sygnał do przemiany miasta, a narzędziem do tego miała być kultura (także jako generator nowej opowieści o Łodzi). Dlatego słowa wypowiedziane przez Andrzeja Seweryna podczas premiery Kalendarza i wobec przekonania, że Łódź zmienia się na lepsze, brzmiały tak szczególnie. Tak pomyślany komunikat brzmiał: wtedy nam - tym dawnym - nie udało się, dziś jest to możliwe. Trudno o lepiej pomyślany początek nowej narracji o mieście (niezależnie od tego, ile naszym zdaniem jest tego, co się udaje).

Dodajmy, że nie pierwszy raz Andrzej Seweryn pojawia się w działaniach Virako. Latem 2017 roku firma ta zrealizowała w Parku Źródlika pierwszą edycję plenerowej Letniej Sceny Monopolis, na której wystąpiły gościnnie warszawskie teatry, a jako pierwszy - Teatr Polski ze „Szkołą żon” Moliera w reżyserii Jacquesa Lassalle’a z Andrzejem Sewerynem. Cykliczne pokazy szybko zdobyły przychylność łodzian, którzy kolejne wakacyjne wieczory spędzali, oglądając na scenie i oklaskując m.in. Piotra Cyrwusa, Olafa Lubaszenkę i Emilianą Kamińskiego. Ostatnie na nagraniu słowa Seweryna, zanim zapowiedział wykonanie piosenek Marleny Dietrich przez Izabellę Bukowską (wszystkie są częścią spektaklu „Marlena. Ostatni koncert” stołecznego Teatru Polskiego, którego jest aktorką), zapraszały do udziału w prezentacji i bliższego spotkania z bohaterem wieczoru - wówczas snop światła z reflektora spoczął na niewidocznej dotąd, ustawionej na postumencie, czarnej kopercie.

Coś przyzwoitego

Również prowadzący licytację Maciej Kucharek dbał o to, by nie odkryć wszystkich kart od razu. Gdy wreszcie koperta została otwarta, a cały kalendarz i trzy kolekcjonerskie karty z niego przekazane na licytację, hostessy o urodzie modelek zaprezentowały go widowni, uprzednio zakładając białe muzealne rękawiczki. Prowadzący licytację zadbać musiał nie tylko o temperaturę wydarzenia, ale też o lekką acz nie nadto swobodną atmosferę (pogratulować można też autorefleksji i ironii, gdy jakiś żart nie trafiał celu). Udało się. A na widowni CPM można było

zobaczyć nie tylko gospodynię miejsca - rektor Jolantę Rudzką-Habisiak czy prezydent Łodzi Hanne Zdanowską, ale też reżyserów Radosława Piwowarskiego i Ryszarda Brylskiego i włączając się w licytację żonę Andrzeja Seweryna, Katarzyna Kubacka-Seweryn. Do grona tego dołączył też jeden z najbardziej wziętych dziś aktorów młodego pokolenia Jakub Gierszał, m.in. laureat Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego za najlepszy debiut aktorski roku. W CPM pojawił się najpierw jako gość dobiegającego końca 23. Forum Kina Europejskiego CINERGIA. Był też Andrzej Pągowski, z którego kolan w pewnym momencie śpiewała „Marlena” (akurat tego dnia obchodził imieniny). Przed licytacją o działalności Fundacji „Szczęśliwe Podwórka” opowiedział zebrany jej prezes, Olga Tobiańska. W sumie licytacja przyniosła 30 tys. zł wpływu dla Fundacji Virako „Szczęśliwe Podwórka”, z czego kalendarz z numerem 1. przyniósł 12,5 tys. zł.

- Ci z państwa, którzy są z nami od tych ośmiu lat, wiedzą, że praktycznie w każdym kalendarzu Łódź jest dla nas szczególna. Można dlatego, że jesteśmy z Łodzi, że staramy się w tym mieście coś przyzwoitego zrobić. Od początku Kalendarz łączy dla nas dwie sfery. Pomoc charytatywną i promowanie, wspieranie kultury. To połączenie sprawia, że z roku na rok przybywa nam ambasadorów i przyjaciół - mówił Krzysztof Witkowski.

Jeszcze przed premierą przyznawał, że tę inicjatywę widział dwuetapowo. Najpierw ideą było zbudować wydarzenie rozpoznawalne na kulturalnej mapie Polski - dlatego taki, nie inny dobór twórców. Ważne było doprowadzenie do momentu, w którym Kalendarz Virako stanie się marką samą w sobie. Od zeszłego roku ideą jest wspierać poprzez kalendarz i promować uzdolnionych artystów, którzy nie są jeszcze rozpoznawalni wśród szerszej społeczności. Virako wspiera też uzdolnioną artystycznie młodzież, młodą skrzypaczkę Patrycję Ulańską, oraz studentkę I roku łódzkiej ASP, Martynę Piaściak, która jest odpowiedzialna za projekt Kalendarza.